GŁOS NARODU

NR. 8. — ROK XXV. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 10. STYCZNIA 1917 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.

TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu", 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Widmo rosyjskiego potopu.

Zanim jeszcze miecz przyniósł rozstrzygnięcie obecnego konfliktu światowego, niemiecka myśl polityczna pracuje gorliwie nad pytaniem, w jaki sposób powinny się ukształtować przyszłe międzynarodowe stosunki Niemiec. To główne pytanie rozpada się na szereg szczegółowych, jak: skąd na przyszłość grozi narodowi niemieckiemu niebezpieczeństwo istotne, ze Wschodu czy Zachodu? czy w razie zwycięstwa wskazane jest przyłączanie do Rzeszy zdobytych obszarów obcych i których? czy Niemcy potrafiłyby jeszcze raz obronić się skutecznie przed taką samą koalicyą nieprzyjaciół, jak dzisiejsza, gdyby po kilkunastu latach miało przyjśc do ponownej wojny? Dokoła tych kwestyj grupują się rozbieżności opinii. Dwie wielkie partye polityczne, pruscy narodowi liberali i konserwatyści, skierowujący swe skłonności pojednawcze raczej ku oryentowi europejskiemu, gotowi są zresztą przyłączać na prawo i lewo, co się da, i z całym krańcowym optymizmem powierzyć na przyszłość bezpieczeństwo granic państwowych znowu ostrzu szabli. Pozostałe ugrupowania polityczne: wolnomyślni, centrowcy, socyaliści, liberali, oceniają rzeczy dużo sceptyczniej i ze znacznie mniejszą pewnością siebie spoglądają w jutro.

Wątpliwościom tym daje wyraz na łamach berlińskiej „Europäische Staats und Wirtschaft Zeitung" członek niemieckiego parlamentu Dr Georg Kerschensteiner z Monachium, zajmujący zresztą pośrednie stanowisko między „nieokiełznaną żądzą podbojów" a „doktrynerską rezygnacyą" z wszelkiej wogóle aneksyi. Dr Kerschensteiner nie sądzi, aby można było spokojnie myśleć o ewentualnem powtórzeniu się takiego gromadnego ataku na Niemcy, jak dzisiejszy. Za lat dziesięć sama Anglia, wszedłszy raz na tory militarne, wystawi z łatwością 10 milionów żołnierzy, nie mówiąc o Rosyi, nie mówiąc o innych sprzymierzonych. Przewadze tych wrogów nie sprostałyby Niemcy po raz drugi, nawet po przyroście Belgii, Polski, Litwy, Kurlandyi i Inflant. „Chcieć trwale przeciwstawiać się równocześnie światowej potędze Anglii i Rosyi oraz wrogo usposobionej Francyi i Włochom — powiada Dr Kerschensteiner — znaczyłoby to zrezygnować na zawsze z wszelkiej polityki kulturalnej na zewnątrz, stać wiecznie z bronią w ręku, a pomimo to pewnego dnia zostać zniszczonym". Niemcy muszą cały rozum swój polityczny natężyć w tym kierunku, aby powtórzenie się obecnej koalicyi w przyszłości uczynić rzeczą niemożliwą. Jeżeli w teraźniejszej wojnie zwyciężą do tego stopnia, że będą mogły dyktować warunki pokoju, to podstawową i przewodnią myślą tych warunków musi być rozbicie koalicyi. To zaś prowadzi za sobą dwa postulaty nieuniknione: popierwsze — jaknajwiększe umiarkowanie przy likwidacyi wojny, powtóre — stanowczy na przyszłość wybór między Wschodem a Zachodem Europy.

Dr Kerschensteiner sądzi, że Niemcy nie mogą wahać się w tym wyborze, gdyż Rosya, jak lawina, zagraża ich przyszłości. Żadne wznawianie przyjaznych stosunków — jak sobie tego życzy reakcyjne i dlatego sympatyzujące z Rosyą junkierstwo pruskie — nicby tu nie zmieniło. „Ściślejsze przymknięcie do Rosyi — powiada Dr Kerschensteiner — odwlokłoby tylko ostateczne pochłonięcie Niemiec przez tę powódź azyatycką". Niemcy muszą wybrać porozumienie się z Zachodem i przeciwstwienie się Rosyi, a mogą to uczynić tem łatwiej, że niebezpieczeństwo rosyjskie zagraża nietylko im samym, nietylko Austro-Węgrom, lecz całemu zachodowi Europy, co najmniej zaś i bezpośrednio Szwecyi, Bułgaryi, Turcyi, Grecyi, nawet Rumunii. Olbrzymia powódź rosyjska, przerwawszy raz graniczną tamę niemiecką, nie zatrzyma się na Renie, ale przetoczy się aż do oceanu atlantyckiego i wtedy stanie na porządku kwestya bytu wszystkich państw i narodów Europy zachodniej. Perspektywa ta nie wydaje się politykowi niemieckiemu przesadną, gdyż możliwości rozwojowe kolosa rosyjskiego są zgoła niewymierne. Roczny przyrost ludności Rosyi wynosi trzy miliony, gdy Niemiec — 900.000. W r. 1910 liczyła Rosya 170 milionów ludności — za lat 40 będzie miała okrągło 300 milionów, gdy Niemcy wraz z Austro-Węgrami tylko 160. Ewentualne oderwanie Polski, Litwy i Kurlandyi i przyłączenie do państw centralnych niewiele zmieni w tym stosuuku. Istotnem osłabieniem Rosyi byłoby oderwanie od niej Ukrainy z 30 milionami Małorusów, ale co ważniejsze, 75% produkcyi węglowej całego państwa, z 70% żelaza, z 40% produkcyi zbożowej, 33% chowu bydła, oderwanie obszarów najżyżniejszych i najbogatszych pod względem naturalnych zasobów. Lecz Dr Kerschensteiner patrzy sceptycznie na tę ewentualność. „Możliwość wyzwolenia Ukrainy w czasie dającym się przewidzieć — powiada — jest czczą fantazyą. To sympatyczne, dziecięco naiwne społeczeństwo chłopskie, które miałem sposobność poznać z bliska — ze swemi prymitywnemi patryarchalnemi stosunkami, ze swym 70%-wym analfabetyzmem, nie posiada jeszcze dziś żadnych zgoła zdolności do tworzenia państwa". Gdyby zatem Rosya straciła nawet swe zachodnie obszary, zajęte przez mocarstwa centralne, wyszłaby z porażki mało osłabiona i potworne niebezpieczeństwo rosyjskie nie przestałoby nadal wisieć nad Niemcami. „Ceterum censeo" Dra Kerschensteinera brzmi: „Tylko wtedy uchylimy to niebezpieczeństwo, gdy nie będziemy mieli nieprzyjaciół na Zachodzie", a w tym celu trzeba tam stwarzać sobie — przyszłych sprzymierzeńców, już przy likwidacyi wojny.

Z tą akcyą stworzenia wału ochronnego przeciw powodzi rosyjskiej łączy się także ściśle sprawa polska, wewnątrz Prus. „W grubym błędzie — stwierdza autor — znajdowałby się ten, ktoby sądził, że kwestya polska na naszym wschodzie została już rozwiązana przez stworzenie niezawisłego Królestwa Polskiego. Najtrudniejszy moment dopiero przyjdzie. Po ukończonej wojnie potoczy się w tym kraju nietylko znowu rubel rosyjski (?!!), ale odżyją z absolutną pewnością sny niespełnione. Jeżeli wtedy nie potrafimy mądrą polityką wewnętrzną — nie t. zw. ostremi zarządzeniami — pozyskać sobie serca tego wrażliwego narodu i przekonać go, że dla Polski tak samo nie istnieje Polonia irredenta, jak dla Niemiec nie istnieje Germania irredenta w Austro-Węgrzech pomimo 12 milionów Niemców w tem państwie, to wszelkie wojskowe i gospodarcze środki zapobiegawcze nie przeszkodzą temu, iż nawet niezależna Polska pozostanie w ręku Rosyi sztyletem, który będzie nam mógł w odpowiedniej chwili ciężko zagrozić".

Tylko wówczas, gdy tym wszystkim koniecznościom stanie się zadość, gdy umiarkowana polityka kierowników Rzeszy w stanowczej chwili ułatwi porozumienie się z Anglią i Francyą, a od wschodu będzie stworzony nieprzenikalny wał polski, będą mogły Niemcy oczekiwać ze spokojem dnia, w którym runą fale potopu 300 milionowej Rosyi. „Jeżeli Europa zachodnia nie znajdzie się razem, w takim razie — przewiduje polityk niemiecki — dzień ten będzie dniem u p a d k u k u l t u r y z a c h o d n i o - e u r o p e j s k i e j".

Od początku wojny rządy państw koalicyjnych powtarzają przy każdej sposobności, że głównym celem, dla którego wyjęły miecz z pochwy, jest wywalczenie dla wszystkich ujarzmionych jeszcze narodów w Europie prawa bytu niezależnego. Z początku brzmiało to wzniośle. Z biegiem czasu — gdy zwłaszcza głowa Casementa urągliwie zawisła na szubienicy w Londynie, a gardło ententy mimo gwałtownych wysiłków nie zdołało w ciągu lat trzech wykrztusić hasła wyzwolenia Polski — rzecz poczęła przybierać charakter trywialny. Dopóki jednak refren o narodach małych, o narodach uciśnionych, o narodach, które koniecznie trzeba oswobodzić, powtarzała część koalicyi, legitymująca się „wielką kartą swobód", czy „deklaracyą praw człowieka", ostatecznie można było to znieść. Ale obecnie rzecz poszła o krok dalej. Jeden z wybitnych organów prasowych rosyjskich, ośmielony zachodnim patosem, zaryzykował w tych dniach odezwanie się, że: „dopóki Niemcy uważają się za zwycięzców, będzie niemożliwem oparcie istnienia ludów europejskich na — prawnych podstawach" Rosya deklamująca o podstawach prawnych. Tego chyba za wiele. Nawet na stosunki europejskie jestto nieprzyzwoitość zbyt gruba.

Przemieniona wojna.

Wygląd pola bitwy był jedną z niespodzianek wojny dzisiejszej. Nie przypominało ono niczem efektownych obrazów, jakiemi uwiecznił Delaroche i Raffet epopeję napoleońską ani nawet scen tragicznych, ujętych przez Detaille'a i Neuville'a w wojnie francusko-niemieckiej z r. 1870. Pole bitwy okazało się pustką, nad którą unosiły się obłoczki granatów, padających z ukrycia. Gwiżdżą niewidzialne kule, nad bezludnym obszarem krąży aeroplan, w powietrzu, trzęsącem się od huku, który idąc niewiadomo skąd, bo proch bezdymny nie zdradza ukrycia armat ani karabinów maszynowych. Śmierć, latająca bez szelestu skrzydeł, żołnierz zakopany w ziemię — oto kształt zewnętrznej katastrofy światowej w roku 1914.

Powoli zaczęło oko dostrzegać w tej jednostajności pewną malowniczość. Gościniec jako droga dowozowa dla armii, oraz rowy strzeleckie — tak wyglądały dwa momenty, które mogły zwrócić uwagę obserwatora. Malarze wojenni wydobywali z nich nastrój walki dzisiejszej. Ale i to się przemieniło, bo wojna zmienia formy ustawicznie. Jeden z nich, dr. Mueller z „Neue Zuericher Ztg.", zwiedził właśnie okolicę Sommy i Ancre i uderzony przemianą, jaka zaszła w pejzażu wojennym, przedstawia różnicę między rokiem 1914 i 15, a chwilą obecną.

Gościniec — powiada — który prowadzi do armii, przed laty dwoma był jednym sznurem wozów, bateryj polowych, patrolów kawaleryjskich i pułków, ciągnących pieszo w bój. Dzisiaj obraz zupełnie zmieniony przez to, że samochody zapanowały wszechwładnie nad szosą. Wygląda ona tak, jak wielkie bulwary paryskie lub Pola Elizejskie o siódmej wieczorem, gdy samochody osobowe i ciężarowe suną obok siebie w równoległych szeregach, stękając i mrucząc. Tensam rytm słyszy się teraz na gościncu wojennym, tylko cięższy, bardziej zdyszany, uciążliwszy. Latarnie acetylenowe błyszczą, krzyżując swe promienie. Syreny huczą, motory warczą, głos ludzki i stuk rzadki kopyt giną w tym rozgwarze wędrownej huty. Żołnierze trenowi zostali szoferami, podoficer zamienił ostrogi i szpicrutę na kierownicę samochodową i trąbkę. Piechota jest „jazdą", bo jedzie do bitwy na samochodach, działa posługują się tymsamym środkiem lokomocyi. Gościniec przemnienił się zupełnie.

A pole bitwy? Opisywaliśmy swego czasu zdobyte rowy strzeleckie z których nieprzyjaciel został wygnany bagnetem. Po walce wyglądały prawie taksamo „zacisznie", jak poprzednio, niby podziemne chałupki, nieraz z wszelkiemi wygodami. Fotografowaliśmy wsi, w których szalała walka. Na obrazkach tych mięszały się ślady furyi wojennej z resztkami spokojnego życia przez powybijane okna widać było meble, obrazki na ścianach, naczynie w kuchni. Na polu, obok podkopów i rowów strzeleckich widziało się spokojne groby żołnierskie z kruchymi krzyżykami, których nie tknęły odłamy granatów. Jak to się zmieniło!

Z tej jeszcze wcale romantycznej wizyi pola bitwy nie zostało dzisiaj nic. Teraz widzimy tylko ziemię, podrążoną kraterami po granatach. Wygląda to jak krajobraz księżycowy, widziany przez lunetę astronoma, jak bezgraniczny łańcuch małych wulkanów, które wygorzały i pogasły, a w łożyskach mają wodę. Nigdzie istoty żyjącej, nigdzie żadnego śladu organicznego życia w ogóle. Niema murów, niema belek zwęglonych, drzewa i krzaki pokaleczone prawie do niepoznania. Tam gdzie były wsi, wala się po parę desek... to wszystko co zostało po kwitnącej osadzie. Reszta w ziemi, przewróconej do góry dnem na głębokości kilkunastu metrów. Gdzieniegdzie walają się krwawe kości, odarte z ciała nie przez rozkład, ale przez siłę wybuchu. Belki blokhauzów pogięte, jak zapałki, ziemia jeży się złomami żelaz, jak gdyby je tam umyślnie posiała ręka ludzka.

A rowy strzeleckie? Te pięknie pocyrklowane korytarze łącznikowe, splecione jak siatka ze strzelnic i wałów? Dzisiaj wyglądają jak ruiny zamków rycerskich, z których nic już prawie nie pozostało, ledwie jakiś ślad zatarty, niby napis na wyblakłym pergaminie. Cała równina poorana pociskami, rozmokła od wody gruntowej, wydartej na wierzch przez granaty, wygląda jak bagno, albo jak brzeg morski po burzy. Na drogach i w rowach błoto, w którem człowiek grzęźnie powyżej kolan. Żołnierze siedzą w dziurach podziemnych, o głębokości kilku sążni. Siedzą milczący i zrezygnowani. Jak ongi ludzie jaskiniowi szukali pod ziemią schronienia przed niepogodą, tak wojska roku 1916 uciekają w głąb skorupy ziemskiej przed gradem żelaza.

Jakże maszynową, jak mechaniczną stała się ta wojna! Żołnierz jest wszystkiem, tylko nie wojownikiem, uprawia wszelkie rzemiosła z wyjątkiem „rycerskiego", nawet w zeszłorocznem jeszcze pojęciu. Jest robotnikiem drogowym, cieślą, ślusarzem, inżynierem — tylko nie żołnierzem. Włada każdem narzędziem, tylko nie karabinem. Kto dziś liczy się z kulą karabinową? Pocisk zaczyna się dopiero od szrapnela. W ambulansie na froncie pytaliśmy się, jak często napotyka się postrzały karabinowe. „Kula? — odpowiedział lekarz — Ależ to pocisk humanitarny, szkoda że tak rzadki! Rany z niej trzebaby oddawać do muzeum pokojowego, jako przykład ludzkości... „Wojnę prowadzi artylerya która z taką samą precyzyą matematyczną rozdziera ciała mężnych, jak tchórzów, niszczy nerwy silnych i słabych, wprawia w drgawki chłopaków i mężczyzn o szpakowatej brodzie. Pół tuzina ciężkich bateryj rozstrzyga los setek tysięcy ludzi. „Będziemy walczyli do ostatniego człowieka, do ostatniego konia!". Jakiż to anachronizm. Dzisiaj nikt już tak nie zawoła, bo nie ludzie, ale przemysły walczą ze sobą na śmierć i życie.

Cóż będzie dalej? Jedni powiadają, że wojna która potrafiła się tak przekształcić w ciągu lat dwóch, będzie się zmieniała dalej, że powstaną nowe środki ataku i obrony, równie bezosobiste, równie mechaniczne. Tego nie przypuszczamy — powiada korespondent „Zuericher Ztg". — Przeciwnie, sądzimy, że materyalne udoskonalenie wojny dalej już posunąć się nie może. Uzyskamy więcej narzędzi zniszczenia, ale nowe już nie powstaną.

I znów przed maszyny wysunie się człowiek, który je obmyślił i który je swym mózgiem kieruje. Indywidualność żołnierza wypowie się pośrednictwem jego narzędzi, podczas gdy dzisiaj musiała przed niemi ustąpić na plan drugi. Jak ona się przejawi, czem zamanifestuje — tego nie wiemy. Wiemy tylko, że wojna, to w ostatecznej konsekwencyi przejaw woli człowieka i jej odbicie. Teraz wszyscy napinają wolę jak łuk stalowy. A strzała drży na cięciwie...

Przegląd rolniczy.

(Zbiór jęczmienia. — Żale browarów czeskich. — Kontyngent jęczmienia dla browarów w Niemczech. — Forsowanie produkcyi rolnej. — Stan zasiewów w Austryi. — Upadek rolnictwa we Francyi. — Melioracye rolne w Rosyi.

Wiadomo, że tegoroczny zbiór jęczmienia w państwach centralnych wypadł skromnie. Wynikła stąd konieczność ograniczenia dostawy jęczmienia do browarów celem przeróbki na słód, czyli innymi słowy — ograniczenie produkcyi piwa. Że ten stan rzeczy dotyka w przykry sposób właścicieli i a-

5

Ilu nas jest?

Nie 23, lecz około 28 milionów.

Akcya ta w pierwszych lat dziesiątkach po rozbiorach miała znakomite powodzenie. Zachodnie kresy Poznańskiego, dolina Noteci, śląskie dziedziny po lewym brzegu Odry i wszystkie większe miasta wykazywały w świetle spisów ludności, względnie sprawozdań urzędowych o stanie ludności w tych prowincyach już tylko strzępy polskości w trzecim dziesiątku lat ubiegłego stulecia. Poznań, Bydgoszcz i Toruń wykazywały wówczas zaledwie 30% polskiej ludności. Gdańsk nie miał jej rzekomo ani śladu. Po roku 1831 ludność polska i w zaborze pruskim otrząsa się z uśpienia, także polityka państwowa względem Polaków doznaje pewnych wahnień i zawrotów, a oba te czynniki znajdują niedwuznaczny wyraz w podniesieniu się procentowego udziału Polaków w zaludnieniu tych dziedzin. Stan trwa jednak tylko chwilę. Po niefortunnych latach „wiosną ludów" zwanych, następuje znowu uśpienie i reakcya, polskość zamiera na kresach zwłaszcza skrajnych, w szczególności w Prusach wschodnich. Ale polskość na ziemi, która była kolebką narodu i państwa miała postać hydry; w latach siedmdziesiątych znowu się odrodziła i znowu podniosła głowę, jakby żyć i żyć bujnie chciała. — Spisowa polityka wraz z towarzyszącą jej pracą kulturalną w celach zamierzonych zawiodła, ustąpiła więc miejsca stanowi wojennemu proklamacyą ustawową komisyi kolonizacyjnej i całego szeregu zarządzeń wyjątkowych. W tym stanie rzeczy uznano za stosowne zawiesić zupełnie przeprowadzanie spisów narodowościowych, których w szczegółach nie ogłaszano, ale dopiero w r. 1900 zdecydowano się ogłosić bilans długoletniej, wytrwałej, wszechstronnej i kosztownej pracy nad wzmocnieniem niemczyzny na kresach wschodnich. Polacy z Wielkopolski nie próżnowali przez ten czas, wiemy o tem dobrze i podziwiamy w szczególności ich mistrzowską organizacyę obrony ziemi na wsi, a kooperatywy kredytowej w miastach, z których pierwsza charakterem swym, dowcipem i siłą dorównuje litewskiej, druga jest w Polsce bezprzykładna, a w rzędzie światowych organizacyi współdzielczych poczesne zajmuje miejsce.

Zamknięcie rachunków walki i polityki narodowościowej z daty 1. grudnia 1900 (tak nazywamy spis ludności w tym dniu przeprowadzony), dało nadspodziewane wyniki. Na całym obszarze działalności komisyi kolonizacyjnej, wypadł bilans Polaków nad wyraz korzystnie, natomiast na Śląsku, a zwłaszcza w Prusach Wschodnich występowały objawy zaniku energii i odporności narodowej, w towarzystwie dotkliwego niejednokrotnie upadku sił. Warunki życia nie uległy jednak pod wpływem tego ujemnego dla polityki antypolskiej w Prusach zamknięcia rachunków żadnej zmianie, nie było też ani przyczyny, ani czas był sposobny do święcenia tego dnia obrachunku, który kiedyś historya zaliczy do momentów jaśniejszych w porozbiorowej doli Polaków. Polityka antypolska w Prusach nie uległa żadnej zmianie, a polityka spisowa, spoczywająca z konieczności od jakiegoś czasu, weszła i to prawdopodobnie już przy spisie z r. 1900 w ślady polityki, stosowanej przez jednostki w Galicyi a celowo i gromadnie na Śląsku austryackim. Fala rozwoju polskości w zaborze pruskim, zarówno liczbowego, jak materyalnego i moralnego techniką spisową zatuszować się jednak nie dała. Spis z r. 1905 przyniósł poświadczenie nowych sukcesów i to nie tylko w Poznańskiem, ale przedewszystkiem w Prusach Zachodnich i Śląsku. Dopiero spis z r. 1910 przyniósł na całej linii obraz klęski Polaków. Zwolennicy polityki antypolskiej uderzyli w fanfary: powstała rozległa i rozgłośna literatura, wyjaśniająca fakta i cyfry na ogół w tym kierunku, że moralna odporność Polaków została złamaną, i należy tylko nie ustawać na drodze dotychczasowego postępowania a raczej wzmocnić nacisk, a plony będą obfite.

Dziwnie się złożyło, a zdaje się nie było to przypadkowem, że wszystkie spisy ludności z r. 1910 wykazały w stosunkach narodowościowych przewroty. Objawy analogiczne w Galicyi i na Śląsku austryackim tłómaczyliśmy bądź to sporadycznymi, jak w Galicyi, bądź powszechnymi, jak na Śląsku wyskokami technicznymi, dokonanymi po linii polityki spisowej. Miałożby to samo zjawisko być przyczyną klęski Polaków w obrazie pruskiego spisu z r. 1910? Oficyalne prace statystyczne, dokonane w innym kierunku, a przeprowadzone przez ministeryum oświecenia, dostarczyły tymczasem dowodu, a w każdym razie niespodziewanych, a silnych poszlaków na to, że ostatni spis ludności pruski, a równie prawdopodobnie wszystkie trzy od r. 1900 dokonane pruskie spisy ludności miały za podkład instrukcyę polityczną przeprowadzenia spisu w ten sposób, by zeń występował jaknajkorzystniejszy wynik walki o niemiecki charakter kresów wschodnich, względnie jak najlichszy wynik polskiego odporu. Odkrycie to przekonało nas dobitnie, że nawet tak karne, tak silnie zorganizowane społeczeństwo, jak pruskie, należy w danym momencie karmić iluzyami.

Opis stanu rzeczy interesować nas będzie jednak więcej ze względów osobistych, aniżeli ze względów ogólnych, ze względów na ilustracyę psychiki walk społecznych i stosowanej wobec takich stanów społecznych techniki polityki spisowej.

Ministeryum oświaty zarządziło w r. 1906 po raz pierwszy spis wszystkich dzieci uczęszczających do szkół ludowych, a więc wszystkich bezwzględnie dzieci w wieku od 6 do 16 roku życia, podług ich mowy rodzinnej, spis ten został powtórzony w r. 1911 i opublikowany w 209 i 231 tomie źródłowej publikacyi: „Preussische Statistik", na ogół dostępnej i rozpatrywanej tylko przez ściślejsze grono specyalistów. Spisy te szkolne wydobyły na jaw przedewszystkiem dwa doniosłe fakta. Procent polskich dzieci szkolnych z r. 1911 był w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich znacznie wyższy od procentu, który wykazał spis szkolny z r. 1906 w Prusach wschodnich i na całym Śląsku był na ogół nieco niższy, z wyjątkiem jednego powiatu olsztyńskiego, w którym jaskrawe a wyjątkowe różnice w liczbie dzieci szkolnych między spisem r. 1906 a 1911 na niekorzyść Polaków nie budzą zbytniego zaufania.

(Dokończenie nastąpi).

Eugeniusz Romer.

kcyonaryuszy browarów, temu nikt się nie dziwi. Jako całkowicie zrozumiały objaw traktować więc należy wniosek jednego z członków Izby handlowej i przemysłowej w Pilźnie czeskiem, domagający się by Izba w porozumieniu z innemi Izbami handlowo-przemysłowemi wspierała starania browarnictwa czeskiego, a w szczególności pilzneńskiego, o utrzymanie ruchu w browarach. Wniosek ten podnosi, że z powodu braku jęczmienia wiele browarów czeskich wstrzymało już pracę, a inne są w przededniu jej wstrzymania, — co tem dotkliwie odbije się na czeskiem browarnictwie, że browary węgierskie i niemieckie mogą, jakkolwiek w ograniczonej mierze, utrzymać większość ruchu.

Ograniczenie działalności browarów węgierskich i niemieckich wynika również z braku jęczmienia i zmniejszonej jego dostawy do browarów. W Niemczech do ostatnich dni panował ten stan rzeczy, że wszystkie browary otrzymywały tylko 48% tej ilości jęczmienia, jaką przerabiały na słód w roku 1913. Obecnie uległ ten stan rzeczy zmianie. Przeprowadzane rewizye dat o zbiorze jęczmienia wykazały, że żniwa nie wydały oczekiwanego rezultatu. Rada Związkowa postanowiła zatem — co się wiąże z naszą ustawą z przed trzech tygodni o mowie Batockiego w tym przedmiocie, — ograniczyć przydział jęczmienia do browarów z 48% na 25%, a tylko browary w Bawaryi, gdzie piwo stanowi poważny artykuł spożywczy, otrzymają 35% kontyngentu w roku 1913.

Ciężkiemi i trudnemi do zniesienia są te wszystkie ograniczenia, spowodowane stanem wojennym; trzeba się im jednak poddać i uznać ich konieczność państwową. Nawzajem wszakże należy się spodziewać i domagać od państwa otoczenia rolnictwa większą, niż dotąd opieką, bo zwiększona produkcya rolnicza uchroni państwo od tych przykrych konsekwencyi, jakie przeżywamy. Świadomość tego faktu mają wszystkie sfery społeczne: nie wszystkie wprawdzie uznają obowiązek państwa w kierunku forsowania rolnictwa, ale konieczność zwiększenia produkcyi rolnej widzą wszyscy. Stąd pochodzi, że dzisiaj interesują się sprawami rolnictwa ludzie, którzy wczoraj jeszcze nie wiedzieli dokładnie, czy kapustę się sieje czy sadzi: dzisiaj zaś z zainteresowaniem przeczytają na przykład o stanie zasiewów w Austryi.

Stan zasiewów ozimych przedstawia się w Austryi na ogół dobrze. Zimy dotąd właściwie nie było jeszcze. Gdyby była nadeszła w czasie normalnym, nie można by było wobec braku robocizny męskiej i inwentarza roboczego zasiać pełnego areału, przeznaczonego pod oziminy; jednak długa jesień umożliwiła wykonanie zasiewów. Galicya znajduje się oczywiście w tyle, bo jest lub była terenem wojny; ale powszechnie wykonano w Austryi wszystkie zamierzone zasiewy. Stan ich zaś przedstawia się korzystnie. Rozwój pszenicy i żyta — bo przedewszystkiem o te dwa płody idzie — postępuje dobrze. Wcześnie zasiane ziarno skiełkowało bez zarzutu i dało ruń gęstą i zdrową, później dokonane zasiewy rozwijają sę także pomyślnie, chociaż z natury rzeczy gorzej, niż wcześniejsze. Speranda jest więc, na ogół biorąc dobra.

Znacznie gorzej przedstawiają się widoki na najbliższe żniwa w państwach koalicyi. Wychodząca w Paryżu „Lanterne“ pisze, że w niektórych departamentach Francyi sięga obszar grutów nieuprawianych 30% corocznie uprawianego obszaru; państwo bowiem pozbawiło rolnictwa rąk męskich do pracy, poświęcając wszystkich mężczyzn wojnie i licząc na to, że niedobór własnej produkcyi rolnej pokryje się zwiększonym dowozem z zagranicy. Jest to jednak fatalny błąd: bo z jednej strony majątek społeczny doznaje z każdym dniem zwiększającego się uszczuplenia, a z drugiej strony państwa zagraniczne także nie mają nadmiaru płodów rolnych, zwłaszcza wobec złego wyniku zbiorów tegorocznych w świecie. Nawet Rosya liczyć się musi z ograniczoną produkcyą rolniczą; w celu jej zwiększenia po wojnie zażądał świeżo rosyjski minister rolnictwa kredytu 17 milionów rubli na przeprowadzenie szeregu melioracyi rolnych, przedewszystkiem zaś na nawodnienie wielkich obszarów stanowiących własność państwa, a położonych na Kaukazie, w Turkiestanie i w guberniach samarskiej i saratowskiej.

J. R. G.

Od Administracyi.

Prosimy najuprzejmiej Szanownych Prenumeratorów o wyrozumiałość przez krótki jeszcze czas w razie późniejszego doręczania pisma ,gdyż z powodu nieukończenia na czas budowy maszyny rotacyjnej zmuszeni jesteśmy drukować „Głos Narodu“ na maszynach płaskich, co przy największych nawet naszych staraniach musi powodować niekiedy opóźnienie w ekspedycyi.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we środę SS. Agatona i Wilhelma. — Jutro we czwartek SS. Honoraty i Anastazego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 38; zachód przypada o godz. 3 min. 57. Długość dnia godzin 8 min. 23.

Z miasta.

GÓRNICY POLSCY SIENKIEWICZOWI. W dniu 3 b. m. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie kraj. Tow. górniczego, zwołane celem uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza. Sale stow. przy ul. Pańskiej l. 7 zaledwie mogły pomieścić licznych uczestników, którzy przybyli z najodleglejszych krańców Zagłębia. Jawili się także przedstawiciele władz górniczych. Przewodniczący p. Antoni Schimitzek, zagaił zebranie przemówieniem wyrażającem cześć dla genialnego pisarza, który kilofem słowa w granicie niespożytym wykuwał najwspanialsze momenty dziejów ojczystych. Mowca przedstawił następnie wnioski uczczenia pamięci Sienkiewicza, które zgromadzenie jednomyślnie przyjęło. Postanowiono wysłać telegram kondolencyjny do rodziny, a równocześnie także postarać się o trwalszą, godną imienia wielkiego pisarza w świecie górniczym pamiątkę. Pamiątką tą, którą już uważać można za rzecz pewną, gdyż stwierdzoną i przyjętą została jak najżyczliwiej i najgoręcej przez referenta salin galicyjskich p. Skoczylasa, będzie Komora imienia Henryka Sienkiewicza w podziemiach Wieliczki. Komorę tę zdobić będzie tablica z płaskorzeźbą, wykonaną z soli kryształowej. Komora ta jedna z najpiękniejszych w ostatniej dobie, wcieloną zostanie niezawodnie w szereg najgodniejszych objektów zwiedzanych przez turystów i wśród tego rodzaju pamiątek przetrwać może wieki.

PODZIĘKOWANIE DLA K. B. K. Otrzymaliśmy następujące pismo: Delegaci, zgromadzeni na ostatniem posiedzeniu głównego Komitetu ratunkowego w Lublinie, dokonawszy przeglądu całorocznej działalności tegoż Komitetu w kierunku łagodzenia nędzy ludności, dotkniętej klęskami wojny, świadomi, iż działalność ta okazała się możliwą przedewszystkiem dzięki wydatnej pomocy ze strony Książęco-Biskupiego Komitetu, pomocy, okazywanej przez nadsyłanie sum pieniężnych, mleka skondensowanego, oraz materyałów i ubrań, uchwalili, aby prezydyum głównego Komitetu ratunkowego stało się wyrazicielem uczuć, jakie wywołuje tak hojne i w skutkach swych doniosłe poparcie, doznawane od Książęcego-Biskupiego Komitetu.

Czyniąc niniejszem pismem zadość powyższej uchwale głównego Komitetu ratunkowego, jego prezydyum ma zaszczyt prosić Książęco-Biskupi Komitet o przyjęcie wyrazów głębokiej wdzięczności, oraz serdecznego podziękowania za wszystkie trudy i pomoc, udzielaną głównemu Komitetowi ratunkowemu w akcyi, mającej na celu ulżenie niedoli nieszczęśliwych, a tak licznych ofiar wojny.

LUBLIN DO ZWIĄZKU MIAST. Na życzenia, wysłane przez prezydyum Związku miast galicyjskich do Rady m. Lublina z okazyi jej ukonstytuowania się, odpowiedziało prezydyum tej Rady następującym telegramem:

„Do starej stolicy Piastów i Jagiellonów ślemy serdeczne podziękowanie za przesłane nam życzenia i wyrażamy przekonanie, że staniemy w własnych szeregach do pracy wspólnej nad odbudową ojczyzny. Związek miast polskich niech żyje! — Prezydyum i Rada miasta Lublina“.

POSIEDZENIE KOMITETU MUZEUM NARODOWEGO odbyło się d. 5 b. m. pod przew. wicepr. Federowicza. Dyrektor Dr Kopera przedstawił sprawozdanie z działalności dyrekcyi za rok 1914/15. Komitet wyraził jednomyślnie podziękowanie dyrektorowi i uznanie personalowi muzealnemu za trudy i starania około zabezpieczenia zbiorów Muzeum Narodowego w czasie grożącego niebezpieczeństwa oblężenia Krakowa, dzięki czemu instytucya nie poniosła w zabytkach najmniejszych strat, a zarazem za urządzenie i otwarcie galeryi współczesnej, w której wydobyte z zabezpieczonych ukryć obrazy i rzeźby ukazały się w całym blasku.

Następnie poruszono konieczność najszybszej adaptacyi gmachu poszpitalnego na Wawelu, której wymaga tak bezpieczeństwo zbiorów, jak potrzeba udostępnienia ich dla ogółu, a także dla licznych przyjezdnych, którzy pragną się ze sztuką i kulturą w dawnej Polsce coraz więcej zaznajamiać.

Komitet rozważał dalej trudne warunki, w jakich znajduje się Muzeum Narodowe, mimo ofiarnego poparcia gminy miasta Krakowa, ubolewał, że cenne dzieła sztuki ostatnimi czasy z powodu braku pieniężnego zaopatrzenia tej instytucyi przez ogół zostały dla Muzeum stracone, a między niemi liczne arcydzieła, jakie w Muzeum Narodowem tytułem depozytu się znajdowały. Obecnie grozi niebezpieczeństwo utraty obrazu Rodakowskiego „Kardynał“, który to obraz wraz z portretem generała Dembińskiego tak chlubnie reprezentuje działalność tego mistrza w Muzeum Narodowem i świetnie wytrzymuje towarzystwo „Hołdu pruskiego“, znakomicie podnosząc efekt całej sali.

W końcu wybrano wydział ściślejszy na r. 1917, do którgo weszli, oprócz prezydyum miasta, delegowani przez Radę miasta radcy: Dr Ernest Bandrowski, Jakób Judkiewicz, Dr Józef Muczkowski, oraz członkowie komitetu z poza Rady: Zygmunt Hendel, Julian Makarewicz i Leonard Lepszy.

WYKŁADY NAUKOWE z zakresu Pisma św. o teologii systematycznej, których zapowiedzenie obudziło niezwykłe zainteresowanie w kołach inteligencyi, rozpoczną się odczytem ks. Dr Szczepańskiego T. J., profesora papieskiego Instytutu biblijnego w Rzymie, p. t. „Jerozolima za czasów Chrystusa“ w czwartek dn. 11 b. m. o godz. 6 w sali Towarzystwa lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4. Przeźrocza, służące do ilustracyi odczytów ks. Szczepańskiego, wykonano po części zagranicą, przeważnie zaś w zakładzie krakowskim p. Cieślińskiego. Wstęp 40 hal. Dochód przeznaczony na legionistów-inwalidów.

HOJNY DAR. Zbigniew hr. Lanckoroński przesłał za pośrednictwem Dra Buzdygana 5000 koron na cele Komitetu ratunkowego Księcia-Biskupa Sapiehy, a szczególnie na sieroty wojenne. Jest to już czwarta przesyłka po 5000 koron, jaką podczas wojny hr. Zbigniew Lanckoroński obdarza Komitet Książęco-Biskupi.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj oryginalna komedya satyryczna Edwarda Knoblaucha „Faun“, w którym p. Jerzy Leszczyński znajduje tak wdzięczne pole do popisu w tytułowej kreacyi prawdomównego księcia lasów. Jutro klasyczna sztuka Wiktoryna Sardou „Nasi najserdeczniejsi“ w świetnej obsadzie jaką tworzą artyści obecnego zespołu. W piątek pogodna komedya Pawła Gavault'a „Pomysł panny Franciszki“ z p. Wandą Jarszewską w roli głównej. Na sobotę przygotowuje nasza scena nowy utwór sceniczny znanego poety i autora p. Józefa Wiśniowskiego p. t. „Pod blask słoneczny“. Jest to subtelna, pełna wdzięku i pogodnego humoru komedya, skąpana w słońcu wsi polskiej.

Z MIEJS. TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj ciesząca się niesłabnącem powodzeniem operetka Franciszka Lehara „Wesoły astronom“ z p. Sawicką-Feldmanową w partyi Kitty; jutro ukaże się po raz pierwszy na scenie ludowej arcyzabawna komedya Z. Przybylskiego „Dzierżawca z Olesiowa“, w którym ujrzymy lwowskiego artystę p. Ignacego Berskiego. W Piątek „Wesoły astronom“ z p. Bronisławą Krajewską Harasimowiczówną, Millerem i Minowiczem w partyach głównych.

„OCHRONA KOBIET“. Otrzymujemu następujący komunikat: Nie mogąc wskutek wojną wywołanych stosunków przesłać naszym członkom dokładnego sprawozdania z działalności „Ochrony Kobiet“, Sekcyi Polskiego Związku Niewiast katolickich, pragniemy podać do wiadomości publicznej choć niektóre dane statystyczne, dające w przybliżeniu obraz oddanych usług społeczeństwu przez tą Sekcyę naszego Związku.

W schronisku przy ul. Krupniczej 16, przebywało od Stycznia do Listopada 1916 r. w klasie pierwszej 450 mieszkanek i 48 dzieci, a 1162 kobiet w klasie drugiej. W biurze pośrednictwa pracy na 1172 zgłoszeń udzielono posad 872. Misya dworca, zostająca pod kierunkiem specyalnego Komitetu przez swe dwie płatne wysłanniczki, oddaje przyjezdnym na dworcu codzienne rozliczne przysługi, które w świetle cyfr przedstawiają liczbę 1432 wypadków interwencyi misyi dworcowej. Szwalnia Ochrony Kobiet zatrudnia do 60 robotnic, uszyto w niej: 6900 sztuk odzieży od Stycznia do Listopada b. r. W Uczelni szwalni 15 dziewcząt sfery niezamożnej w wieku od lat 14, pobiera bezpłatnie naukę kroju i szycia. W dziale opieki szpitalnej Panie dozorują nauki robót i zatrudniają kobiety zmuszone czasem do przebywania po kilka miesięcy bezczynnie w szpitalu. Celem opieki wywierać wpływ umoralniający a usiłowania to dają często zadziwiające rezultaty. W opiece szpitalnej zatrudniono 80 kobiet.

Na pytanie skąd biorą się środki na prowadzenie i rozwój tej działalności, pragnęliśmy by nam odpowiedzieli liczni członkowie wspierający i rozumiejący i popierający naszą działalność. Oby głos nasz dotarł do każdego miasteczka, do każdej wioski, bo z usług instytucyi korzystają nie tylko sfery miejskie, ale i ludność wiejska, gdyż wiele włościanek, przybywających w odwiedziny do mężów, ojców i braci żołnierzy, zgłasza się na noclegi w schronisku. — Wkładka członka wspierającego wynosi od 2 kor. do 10 kor. rocznie. Wkładki przyjmuje skarbniczka P. Jadwiga Buszczyńska, Kraków, Karmelicka 1.

Z KOMITETU ODBUDOWY. Komitet wykonawczy odbudowy kraju odbył w dniach 7 i 9 grudnia 1916 r. posiedzenie pod przew. Dra Leo i załatwił szereg spraw, odnoszących się do sprawy odbudowy kraju, z których najważniejsze przytaczamy: a) Komitet postanowił przyspieszyć prace przygotowawcze nad urządzeniem wystawy okrężnej, by ta mogła odbyć się już na wiosnę br.; b) wezwał członków Rady przyb. w Centrali kraj. dla gosp. odbudowy Galicyi będących zarówno i członkami Komitetu do złożenia sprawozdania z posiedzeń Sekcyi I. tejże Rady: c) w sprawie uwag do rozp. ces. N. 147 z dnia 1 maja 1916, o uregulowanie stosunków posiadłości gruntowej miejsc obwarowanych, przedstawionych imieniem sekcyi prawniczej przez referenta Dr Teodora Koscha, polecił Komitet wystosowanie odpowiedniego memoryału do ministerstwa sprawiedliwości, rolnictwa i do ministerstwa dla Galicyi; d) W sprawie wydania drukiem sprawozdania ze Zjazdu wybrano komisyę do opracowania referatu; e) sprawę wydawnictwa dworów polskich i zabytków budownictwa polskiego poruczono prof. J. Gałęzowskiemu, Drowi St. Tomkowiczowi i prof. J. Pokutyńskiemu z tem, by w jak najkrótszym czasie przedłożyli ostateczne wnioski Komitetowi: f) w sprawie wysłania delegata do miejscowości zniszczonych wojną Komitet polecił zastanowić się przedtem co do osoby i ułożyć program wyjazdu w porozumieniu z Centralą odbudowy Galicyi; g) w sprawie przedkładania projektów przez Centralę odbudowy do opinii Komitetu uchwalono w tej sprawie wysłać stosowny memoryał. h) postanowiono odnieść się do Centrali odbudowy z wyraźnem zapytaniem, czy obecna odbudowa jest prowizoryczną czy definitywną; i) sprawę wydawnictwa wzorów budynków ożyteczności publicznej przekazano prof. Gałęzowskiemu celem zestawienia kosztów tego wydawnictwa (w ilości egzemplarzy wydanych typów dla miast i miasteczek) i przedłożenia go Komitetowi; j) do opacowania projektów nowelizacyi krajowych ustaw budowlanych i przedłożenia ich następnie Sekcyi prawniczej i Komitetowi wykonawczemu wybrano referentów p. Inż. Kłeczka, prof. Gałęzowskiego, Dr Janiszewskiego i Dr Reinera z tem, aby podczas pracy porozumiewali się z referentem Wydziału krajowego radcą p. Latoszyńskim; k) uchwalono odnieść się do Wydziału kraj. o nadesłanie Komitetowi zdjęć większego i mniejszego miasteczka celem opracowania wzorowego projektu regulacyi. Wreszcie prof. Gałęzowski i st. radca inż. Kłeczek wygłosili uwagi, jakie im się nasunęły przy sposobności odbytych posiedzeń Rady przybocznej.

Z Polski i ze świata.

KU CZCI HENRYKA SIENKIEWICZA. Z Wiednia donoszą nam: Sodalicya panów w Wiedniu poświęciła swe pierwsze w roku bieżącym, odbyte dnia 7 b. m., nabożeństwo sodalicyjne za spokój duszy zmarłego mistrza słowa polskiego. Nabożeństwo odprawione zostało w kaplicy św. Stanisława Kostki.

BRYGADYER HALLER d. 7 b. m. przybył do Lwowa, gdzie został serdecznie przyjęty przez komendanta stacyi zbornej legionów kapitana Terleckiego, oraz oficerów legionowych.

USTĄPIENIE RADCY MARQUETA. Referent dla spraw uchodźczych w ministerstwie spraw wewnętrznych radca sekcyjny v. Marquet wystąpił z służby państwowej, by objąć jedno z kierujących stanowisk w Towarzystwie „Kager Eisenindustrie“. Z pisma posła hr. Lasockiego, zamieszczonego niedawno w „Głosie Narodu“, wynikało, że p. radca Marquet nie we wszystkiem okazywał zrozumienie dla spraw uchodźtwa wojennego galicyjskiego. Może zmiana w osobie referenta przyniesie i zmianę korzystną sposobu traktowania spraw uchodźczych w duchu żądań czynników krajowych. Oby tak było!

GDZIE WSTYD? W numerze 4 z dnia 3-go b. m. powtórzyliśmy za „Kuryerem lwowskim“ notatkę o niewłaściwem rozdawnictwie funduszów krajowych. Obecnie otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Członek Wydziału krajowego p. Iwan Kiweluk pobiera tak, jak inni członkowie Wydziału kraj., wynagrodzenie, i o ile pełni czynności poza Lwowem, dyety unormowane jeszcze w czasach normalnych specyalnemi uchwałami sejmu. Wynagrodzenie członków Wydziału kraj. wynosi rocznie 12.000 kor. (mniej niż pełne pobory urzędnika państwowego V. rangi), a dyety w kwocie 20 kor. dziennie (mniej o 1 k. jak pobiera urzędnik V. rangi, a o 5 kor. mniej, jak pobiera urzędnik IV. rangi).

Wiadomość, jakoby członek Wydziału kraj. p. Kiweluk otrzymał zapomogę w kwocie 2000 kor. płatną w trzech ratach i uczestniczył nawet na sesyi, na której mu tę zapomogę uchwalono, jest zupełnie nieprawdziwą. Również informacya, jakoby urzędnicy V. i VI. rangi otrzymywali w Białej często znaczne zapamogi, dochodzące 500—600 koron, jest niezgodna z rzeczywistym stanem rzeczy. — Muszę stwierdzić, że od chwili wyjazdu Wydziału kraj. ze Lwowa żadnemu urzędnikowi V. i VI. rangi nie przyznano nietylko znaczniejszej, ale wogóle żadnej zapomogi. Wyjątkowo tylko przyznano jednemu inżynierowi na leczenie i drugiemu inżynierowi, którego mienie padło ofiarą wojny, pierwszemu w X. randze, a drugiemu w VII. randze, zapomogę w kwocie 400, względnie 300 kor.

Wyczerpujące sprawozdanie z rozdawnictwa funduszami krajowymi przez czas urzędowania w najcięższych warunkach złoży Wydział kraj. w swoim czasie władzy sprawozdawczej, z którego będzie się można przekonać, jak możliwie oszczędne były te rozdawnictwa.

Dr Janusz Przygodzki, r. Wydz. kraj.

NOWE KINO CZ. KRZYŻA otwarto d. 5 bm. we Lwowie. Dochód z Kina przeznaczony jest na cele wyżywienia wojennego.

WYSOKIE ODZNACZENIA POLKI. Pani Olga Melińska, żona lekarza sztabowego, która od początku wojny z poświęceniem oddaje się pielęgnowaniu rannych żołnierzy i za to przed rokiem odznaczoną została odznaką honorową Czerwonego Krzyża II. klasy z dekoracyą wojenną, otrzymała obecnie za swoją pełną poświęcenia działalność, jako kierowniczka stacyi sanitarnej na froncie włoskim, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

PROCES MOSKALOFILÓW. Jak donosi „Diło“, proces Dra Bogatyrca i tow., pomiędzy którymi na ławie oskarżonych zasiadają także b. poseł sejmowy ks. K. Senyk, Dr Sawiuk, Dr Czerlunczakiewicz jun., Dr Bułyk i inni — odbywa się w Wiedniu przed sądem dywizyjnym obrony krajowej. Rozprawy w procesie mają się już ku końcowi i wyroku można się spodziewać już w przyszłym tygodniu.

UWOLNIONY OD WINY. Z Wiednia donoszą: Żołnierz prowiantowy Józef Ryś w uniesieniu zabił w Krakowie, przed kilku miesiącami wachmistrza Muellera, który, korzystając z nieobecności Rysia, utrzymywał stosunek miłosny z jego żoną. Sąd wojskowy w Wiedniu uwolnił Rysia od winy, przyszedł bowiem do przekonania, że Ryś w chwili zabicia Muellera był tak wzburzony, że zachodziło przemijające zaburzenie umysłu. Prokurator wojskowy wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi uwalniającemu, które jednak cofnął po porozumieniu się z komendantem wojskowym, skutkiem czego Rysia wypuszczono na wolność.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

EGZAMINA KLAUZUROWE. Z krakowskiej dyrekcyi c. k. komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w szkołach średnich komunikują: Egzamina klauzurowe w terminie zimowym rozpoczną się dn. 16 lutego b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 20 stycznia.

ODCZYT. W dniu 11 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, II p., odczyt hr. Izy Konarskiej p. t. „Ojczyzna a robotnik“. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Związku kat. robotnic.

KINO „LUBICZ“, Kraków, Lubicz 15 obok dworca osobowego. Chcąc zadość uczynić ogólnym życzeniom P. T Publiczności, podpisany zarząd, dokładając znacznych starań i kosztów, nabył kilka obrazów, mogących zadowolić i zainteresować tak dorosłych, jako też i młodzież, a nie wpływających ujemnie na rozwój i wychowanie jej.

Terminy tych przedstawień, nazwanych „Przedstawienia dla młodzieży“, ustalone zostały na razie na dni: 23 do 25 stycznia włącznie, od 6 do 8 lutego włącznie i od 20 do 26 lutego włącznie.

Przedstawienia dla młodzieży obejmują wspaniałe i nadzwyczaj ciekawe zdjęcia z podróży naukowych, polowań słynnych podróżników, jak Roberta Schumanna, księcia Monpeusier i w. i., a oprócz tego z natury, sportu, przemysłu, mogącego znaleźć zastosowanie i w naszych stronach.

Dokładne programy i bliższe wyjaśnienia przyniosą afisze i dział ogłoszeniowy niniejszego dziennika.

MIANOWANIE. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister kolei zamianował st. inżyniera Dr techn. Maryana Romanowicza radcą budownictwa w ministerstwie kolei.

NEKROLOGIA.

Ś. P. FRANCISZEK HOVORKA. W dniu 5 b. m. w zakładzie dla nerwowo chorych w Steinhof pod Wiedniem zmarł Franciszek Hovorka, czeski księgarz-wydawca, znany przyjaciel Polaków. Ś. p. Zmarły, po ukończeniu studyów, poświęcił się dziennikarstwu i teatrowi, wydawał i redagował przez pewien czas pismo poświęcone sprawom teatru i sztuki. Później wstąpił do redakcyi „Hlasu Naroda“, codziennego organu stronnictwa staroczeskiego, gdzie pracował przeszło lat dwadzieścia. Już w tym czasie utrzymywał żywe stosunki z Polakami, sprawy polskie miały w nim zawsze życzliwego referenta, szczególnie zaś popierał usilnie ideę czesko-polskiego zbliżenia się na polu kulturalnem i gospodarczem. Działalność swą w tym kierunku ś. p. Hovorka rozwinął jeszcze bardziej, gdy wystąpił z redakcyi dziennika staroczeskiego i założył przed kilkunastu laty księgarnię wydawniczą. W tym czasie bardzo często wyjeżdżał do Polski, odwiedzał prawie co roku Kraków, Lwów, Warszawę i Poznań, zacieśniając węzły serdecznej przyjaźni, jaka go z polskim światem dziennikarsko-literac. łączyła. Jeszcze niespełna przed rokiem bawił w Krakowie i innych miastach naszego kraju, towarzysząc w artystycznem tournee znanemu, młodocianemu skrzypkowi artyście Pepie Bartoniowi.

Równocześnie popierał gorąco w prasie i gdzie się sposobność nadarzyła ideę czesko-polskiego zbliżenia, wyjaśniał istotę sporu czesko-polskiego na Śląsku cieszyńskim, broniąc często Polaków przed napaściami szowinistów czeskich. W ostatnich latach założył w Pradze sekretaryat czesko-polski, który idei przez niego propagowanej wielce się przysłużył, udzielając rad i wskazówek, a nierzadko i pomocy materyalnej przebywającym w stolicy Królestwa czeskiego Polakom. Działalność sekretaryatu zaznaczyła się szczególnie dodatnio w pierwszych miesiącach obecnej wojny, kiedy do Pragi przybyli liczni uchodźcy polscy, potrzebujący rady i pomocy. Wielu uchodźców imię ś. p. Zmarłego we wdzięcznej zachowa pamięci. W czasie wojny też urządził ś. p. Hovorka wystawę rzeczy, związanych z jego blizko 30-letnią działalnością nad zbliżeniem polsko-czeskiem. Wystawa ta, o której w swoim czasie obszerniej pisaliśmy, była niejako zobrazowaniem tego, co ś. p. Zmarły na tem polu zdziałał, a równocześnie uroczystością zamknięcia jego publicznej pracy. Wkrótce potem, złożony chorobą, przewieziony został do zakładu w Steinhof, gdzie też znojnego żywota dokonał. Umarł w 60 roku życia. Zwłoki jego przewiezione zostaną do Pragi i tam pochowane. Cześć Jego pamięci!

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Środa: „Faun“ komedya Edw. Knoblaucha.
Czwartek: „Nasi najserdeczniejsi“ komedya V. Sardou.
Piątek: „Pomysł panny Franciszki“ komedya P. Gavault'a.
Sobota: (nowość) „Pod blask słoneczny“ komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertuar teatru ludowego.

Środa popoł. o godz. 4: „Kopciuszek“ — wieczorem: „Wesoły astronom“ oper. Fr. Lehara.
W czwartek 11 b. m. zamiast „Dzierżawcy z Olesiowa“ wystawiona będzie komedya Schrentan i Kadenburga „Porwanie Sabinek“.
Piątek: „Wesoły astronom“ operetka Fr. Lehara.

Nauka, literatura, sztuka.

WYSTAWA „CZWÓRKI“. Powodzenie materyalne urządzonej poza Towarzystwem Sztuk pięknych wystawy A. Piotrowskiego zachęciło i kilku innych artystów do oddzielnego występu na własne ryzyko — w warunkach o tyle korzystniejszych, że bez niepożądanego jury i ze znacznym dochodem z biletów wstępu.. Poziom artystyczny wystawionych obrazów, tak dostępny dla przeciętnej publiczności, której poklask może z łatwością uzyskać, że wszelkie pośrednictwo sprawozdawcy wydaje się zbytecznem; dla znawców sztuki zdanie nasze będzie obojętnem, gdyż każdy bez trudu zdobędzie się na sąd własny: rzadko zdarza się spotkać coś tak prostego, coś, coby się dawało tak łatwo ocenić. Wystarczy zatem krótkie przedmiotowe sprawozdanie.

Józef Męcina Krzesz wystawił siedm obrazów swego niezwykle kolorowego cyklu „Ojcze Nasz“. Dzieło to dawniejsze (obeszło już wystawy zagraniczne) nosi cechy właściwe pamięciowym kompozycyom, gdzie wykombino-

wanie barw i ich stopienie w jednolitą całość stanowi trud niemały, a jest przecie koniecznem, aby obraz dawał wrażenie prawdy malarskiej. A. Piotrowski: „Atak husaryi pod Chocimem“ jest dalszym ciągiem głównego kierunku, batalistycznego w różnorodnej spuściźnie twórczości tego artysty. Omawialiśmy już przed rokiem wystawioną kompozycyę „Głód, ogień i wojna“, obecnie wymienimy więc tylko ciekawie pomyślany „Taniec“, osnuty na motywach wschodnich, nadto głowę kobiecą i „Niedzielę“, gdzie chodziło o efekta świetlne. Stasiak swymi analitycznie malowanymi kwiatami (znane częścią z wystaw Towarzystwa sztuk p.) i Radziejowski kompozycyami bez rysunku i pejzażami trzymanymi w miękkiem „sfumato“, uzupełnili wystawę, przystrojoną nadto wschodnimi dywanami wcale ładnymi, co bezstronnie przyznać trzeba, choć dostarczyła ich niepolska firma. Wystawa ma zapewniony sukces materyalny i niezawodnie więcej artystów będzie się wprzęgało do tej czwórki, aby utrzymać ciągłość wystaw, co stanowi podobno cel zasadniczy ruchliwych inicyatorów.

Z. M.

JAK POWSTAŁO „QUO VADIS“. Henryk Sienkiewicz, zapytany na krótko przed śmiercią o genezis swego wiekopomnego dzieła „Quo vadis“, odpowiedział na pytanie to listem, który ogłasza obecnie po raz pierwszy francuskie pismo „Gauois“:

„Od wielu lat — pisał Sienkiewicz — miałem zwyczaj czytać przed zaśnięciem historyczne dzieła łacińskie, tak dla samej historyi, która mnie wielce zajmowała, jak i dla języka łacińskiego, którego nie chciałem zapomnieć. To przyzwyczajenie rozbudziło we mnie coraz większą miłość do starożytnego świata. Tacyt należał do najulubieńszych moich historyków. Czytając jego „Annales“, przychodziła mi myśl przeciwstawienia w dziele sztuki obu światów, świata potęgi rządowej i administracyjnej — światu uosobnionego w sile duchowej. Jako Polak, pragnąłem przedstawić zwycięstwo ducha nad materyą — jako artysta, chciałem wyobrazić formalne bogactwo starego świata. W roku 1889 zwiedzałem wieczne miasto z Tacytem w ręku. Wówczas to myśl moja dojrzeła zupełnie: chodziło jeszcze tylko o zrozumienie początku. Ostateczną koncepcyę dały mi kaplica „Quo vadis“ — Bazylika św. Piotra, Trzy fontanny i góry rzymskie. Powróciwszy do Warszawy, rozpocząłem studya historyczne na nowo, przyczem wzrastało zamiłowanie moje do przedmiotu. Oto genezis mego „Quo vadis“. To, co piszę panom, jest zbyt krótkie i suche — trzebaby było dołączyć me wrażenie i uczucia osobiste, wizyty moje w katakumbach, krajobraz, otaczający wieczne miasto i słynne wodociągi, którym przypatrywałem się przy wschodzie i zachodzie słońca“...

Wiadomości gospodarcze.

(r.w.) PRZEMYSŁ A BRAK SUROWCA. W prasie niemieckiej czytamy rozprawy wyczerpujące o wszystkich dziedzinach wielkiego przemysłu, przygotowujących się do przejściowej produkcyi pokojowej. Blokada angielska nauczyła samostarczalności i w chwili, gdy walka wre na olbrzymich frontach, niemiecki chemik pracuje nad wynalazkiem, kompozycyami metali i innych zastępczych materyałów, zwalniających państwa centralne od zależności dowozu obcego surowca. Niemiecki przemysł maszynowy i chemiczny zaczyna się obchodzić bez dowozu miedzi na łożyska maszyn i innych ich części składowych, zastępuje się dawne masy gumy i innych dowozowych artykułów na izolacye w wielkim przemyśle elektrycznym.

Przymusowe ograniczenia, wywołujące badania zaradcze, doprowadziły do pewnych rezultatów, mających znaczenie wielkie także po wojnie. Okazało się, że kwestya smarów została załatwiona pomyślnie, zaoszczędzając znaczne koszta, wydawane na reklamowane fabrykaty obce, które dało się zastąpić tanim produktem zupełnie odpowiadającym celowi. Brak benzyny uzupełnia benzol i spirytus, a odpadki drzewne, przerabiane na celulozę, stają się poza produkcyą tanich materyałów na ubrania i papier także środkiem dla uzyskania spirytusu. Odbywa się zatem walka przemysłu i techniki niemieckiej z brakiem surowca, świadcząca o wysiłkach, odpierających ataki nieprzyjacielskie, mające na celu ogłodzenie państw centralnych i zniszczenia ich przemysłu przez odcięcie surowca.

Sprawy polskie.

Według poprzednich doniesień dziennikarskich. Legiony miały przejść z d. 1 stycznia na etat niemiecki. Obecnie donosi „Naprzód“, że przedstawiciele władz wojskowych niemieckich i austryackich odbyli przed kilku dniami konferencyę, po której przeniesienie Legionów na etat niemiecki zostało odroczone. Jak kończy „Naprzód“, przeniesienia można oczekiwać na dzień 1 lutego.

To samo pismo donosi, że komisarzem austryackim przy tymczasowej Radzie stanu w Królestwie ma zostać nie Dr Jerzy Madeyski, jak poprzednio donoszono, lecz bar. Konopka, prezes krakowskiej „prawicy narodowej“.

SPRAWA POSŁA ŁEMPICKIEGO W DUMIE.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Tagblattu“: Debata, jaka się toczyła w Dumie z powodu wykluczenia b. polskiego posła Łempickiego, była bardzo zajmująca. Socyalny demokrata Czekeli zapytał, dlaczego nie roztrząsa się raczej kwestyi interesującej rzeszę robotniczą, mianowicie losu zesłanych na Syberyę socyalno-demokratycznych deputowanych. Łempicki nie popełnił zdrady przez podpisanie adresu do Wilsona, gdyż rosyjski rząd, wszystkim ludzkim prawom przeciwny, grzeszy przeciw całemu szeregowi narodowości. Wykluczenie Łempickiego uważa naród polski jako wyzwanie.

Litwin Januszkiewicz powiedział, że nie był nigdy na bardziej skandalicznem przedstawieniu, niż teraz w Dumie. „Jako litewski deputowany i przedstawiciel demokracyi — powiedział — mogę utrzymywać, że wszystko, co powiedziano w wezwaniu do Wilsona, było nawskróś prawdziwem. Podpisujący adres byli zmuszeni zwrócić się do Wilsona, gdyż, niestety, Duma wcale się nie zajmuje kwestyą uciśnionych narodowości. Ci, którzy rzeczywiście szczerze i z całą naiwnością wierzą, że tocząca się wojna jest wojną oswobodzicielską, mylą się bardzo. My w to w żadnym razie nie wierzymy.“

Korenski zaznaczył: „Nikt nie może utrzymywać, żeby Łempicki wystąpił jako ajent niemiecki, a nie jako właściwy patryota polski. Wszyscy Polacy, walczący o niepodległość Polski, są polskimi patryotami.“

Podatek przewozowy.

Nasz korespondent wiedeński (— ag —) donosi nam:

W najbliższym czasie, prawdopodobnie już z dniem 1 lutego b. r., wprowadzony będzie w życie podatek przewozowy — (Transportsteuer) w formie dodatku do taryf towarowych. Obecnie rozpatrywaną jest jeszcze sprawa uregulowania tego podatku w stosunku do kolei prywatnych, mianowicie rozstrzygniętem ma być, czy i w jakiej wysokości partycypować mają w tym podatku także koleje prywatne. W szczególności odnosi się to do kolei południowej (Südbahn), która jak wiadomo mimo szeroko zakrojonej akcyi sanacyjnej, przeprowadzonej jeszcze za czasów ś. p. hr. Zaleskiego w nadzwyczaj trudnem znajduje się położeniu finansowem.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 10. stycznia 1917.

Urzędowo ogłaszają dnia 9. stycznia 1917:

Wchodni teren.

W obszarze na południowy wschód od Focsani odrzucono nieprzyjaciela aż do ujścia rzeki Rimnik—Sarat. Austro-węgierskie i niemieckie siły zbrojne, które pobiły nieprzyjaciela w bitwie pod Focsani, wykorzystując swe zwycięstwo, dotarły do Putny, na której lewym brzegu, jak się zdaje, Rosyanie ponownie się ustawiają. Stracili oni w ostatnich dwu dniach walki 99 oficerów i 5400 żołnierzy w jeńcach oraz utracili 3 działa i 10 karabinów maszynowych.

W południowem skrzydle frontu wojsk jenerał-pułkownika arcyksięcia Józefa wywalczyły wojska polnego marszałka porucznika von Ruiz koło Iresci i Campurine w ciężkich stosunkach terenowych, wśród śniegu i mrozu, dalsze sukcesy.

Zresztą na froncie wschodnim u austro-węgierskich sił zbrojnych nic ważnego.

Włoski i południowo-wschodni teren.

Położenie bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jen. von Hoefer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 10. stycznia 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 9. stycznia 1917:

Zachodni teren.

Przy przejrzystem powietrzu była żywą na wielu punktach obustronna działalność ogniowa.

Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Czyste powietrze ułatwiało działalność bojową artyleryi na różnych miejscach. Ponowne nieprzyjacielskie ataki z obu stron Aa zostały w zupełności odparte. Nocne uderzenia rosyjskich komend pościgowych między Friedrichstadt i drogą Mitawa—Olai, pozostały bez skutku. Przy gęstej zawiei śnieżnej udało się Rosyanom odzyskać z powrotem małą wyspę Glaudon (na północ od Illukszt), wydartą im dnia 5. bm. Ich dalszemu posuwaniu się ku zachodniemu brzegowi Dźwiny przeszkodzono.**

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: **Nieprzyjaciel broni zacięcie dolin wiodących z gór Bereczke na równinę Mołdawy. Pomimo niekorzystnej niepogody i najtrudniejszych warunków terenu w przepaścistych górach lesistych, nasze wojska wypierają przeciwnika codziennie krok za krokiem. Także wczoraj odrutowane i silnie wybudowane pozycye z obu stron doliny Casinu i Susitu zostały wzięte szturmem i utrzymane mimo rozpaczliwych kontrataków.**

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: **Wykorzystując zwycięstwo, wojska niemieckie i austro-węgierskie posunęły się dalej ku północy i odrzuciwszy nieprzyjacielskie tylne straże, dotarły do odcinka Putny, którego drugi brzeg zajmuje nieprzyjaciel, jako swą nową pozycyę. Z obu stron Fundeni odrzucono Rosyan na linię Crangeni—Nanesti. Garleasca została wzięta szturmem i utrzymana wobec nocnych ataków. Zdobycz zgłoszona wczoraj podwyższyła się do 99 oficerów, 5400 żołnierzy, 3 dział i 10 karabinów maszynowych.**

Front macedoński: Nic istotnego.

Pierwszy gen. kwat. Ludendorff.

Biuletyn wieczorny.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi dnia 9 stycznia wieczór: **Na zachodzie nieznaczna czynność bojowa. Koło Rygi i Jakobstadtu ataki rosyjskie pozostały bez skutku.**

Manifest sułtana.

Konstantynopol. (B. kor.) Agencya Milli ogłasza manifest sułtana do żołnierzy, w którym sułtan zawiadamiając ich o odrzuceniu propozycyi pokojowej uczynionej przez mocarstwa centralne i Turcyę, wzywa do wytrwania nadal w męstwie aż do ostatecznego zwycięstwa.

Sprawa pokoju.

STANOWISKO AMERYKI.

Berlin. Z Waszyngtonu donoszą do „Politiken“ via Londyn: Senator Levis z Illinois, bardzo zaprzyjaźniony z Wilsonem, oświadczył w senacie podczas obrony noty Wilsona: Zgadzam się z Lansingiem w tem, że wojna nie może być dalej prowadzona, bez uwikłania się w nią Ameryki. Sądzę, że na przyszłość nie zadowolimy się już samem przeproszeniem, gdy jakiś obcy komendant statku, oficer armii, albo dyplomata, działając na szkodę naszego kraju będzie tłómaczony tem, że nie zrozumiał rozkazu, albo przesadził w wykonaniu jego. Ameryka nie może się na przyszłość zadowolić podobnymi argumentami, lecz za każdą szkodę musi żądać odszkodowania.

W kołach politycznych Ameryki uważa się za bardzo znamienne, że senat nie przyjął rezolucyi przychylnego dla Niemiec senatora Hotcocka, oznaczającej przyłączenie się do noty pokojowej prezydenta, a natomiast przyjął rezolucyę republikańskiego senatora Johnstone, który zgadzał się tylko na wysłanie wezwania przez prezydenta, aby państwa toczące wojnę podały swoje warunki pokojowe.

Znamienne oświadczenie.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rott. Courant“ donosi z Londynu: Były lord kanclerz Buckmaster na zgromadzeniu publicznem oświadczył, że wszystkie propozycye pokojowe będą możliwie szybko podane do wiadomości publicznej. Żadnej propozycyi nie odrzuci się bez rozważenia jej i na każdą będzie dana umotywowana odpowiedź.

Komentarze włoskie.

Lugano. Rosyjski minister Pokrowskij i angielski minister Henderson znaleźli w przeinaczaniu intencyj państw centralnych przy podaniu propozycyj pokojowych bardzo pojętnych naśladowców we Włoszech. Mianowicie prasa włoska usiłuje z całą gorliwością wytłómaczyć, że właściwym celem pobudki pokojowej niemieckiej było doprowadzenie do zawieszenia broni, a półurzędowa rzymska ajencya „Informazione“ uzupełniła to twierdzeniem, że także szybkie i zdecydowane odpowiedzi państw centralnych na notę Wilsona oraz na notę rządu szwajcarskiego nie zmierzały do czego innego, jak tylko do zawieszenia broni. Wobec tego powtórzenia nieprawdy, nie będzie zbytecznem stwierdzić, że zarówno w odpowiedziach państw centralnych na wspomniane noty, jak i w ich pierwszych manifestach odnoszących się do kwestyi pokojowej, nie było ani słowem wspomniane o zawieszeniu broni, jak wogóle nic nie upoważnia do wniosku, jakoby w miarodajnych sferach państw centralnych łączono wymianę zdań o pokoju z kwestyą zawieszenia broni.

Lewe skrzydło rosyjskie zagrożone.

Genewa. „Petit Parisien“ pisze: Militarne następstwa wzięcia Braily są nader wielkie. Przedewszystkiem dlatego, ponieważ obecnie Gałacz będzie wystawiony na podwójne ataki, zarówno od południa, jak i od wschodu, gdyż Rosyanie nie mają teraz w Dobrudży ani jednego żołnierza. Jeżeli Gałacz padnie — czego się obawiać można — załamie się cała linia Seretu i cały Dunaj dostanie się w posiadanie nieprzyjaciela.

„Matin“ powiada, że jeżeli Rosya nie wygra szybko bitwy, to niemiecki manewr skieruje się przeciw południowej Rosyi i zagrozi całemu lewemu skrzydłu armii rosyjskiej.

Pomoc Brusiłowa.

Berlin. Z Lugano donoszą: Brusiłow podjął wielkiemi siłami ofenzywę nad Seretem, celem powstrzymania za wszelką cenę pochodu Mackensena. Plan został wypracowany przez Brusiłowa i Berthelota.

Pogróżki Take Jonescu (?).

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Berliner Tageblattu“: Według wiadomości podanej przez „Russkoje Wjedomosti“, będzie sesya parlamentu rumuńskiego w Jassach krótko trwała. Take Jonescu odczyta oświadczenie konserwatystów, wzywające naród do walki aż do zupełnego zdruzgotania nieprzyjaciela.

O forty Brailly i Focsan.

Berno. (B. kor.) Wojskowy referent „Petit Journal“ jest zaniepokojony tem, że Rosyanie dotąd nie donieśli niczego o zniszczeniu fortów obronnych w Braile i Focsanach. Gdyby te forty nie były zniszczone, to Niemcy bezwątpienia wyzyskają zwrócone ku północy fortyfikacye przeciw kontrofenzywie rosyjskiej. Referent wojskowy „Petit Parisien“ uważa sytuacyę Rosyan i Rumunów w Mołdawii za niepomyślną.

Na zachodzie.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat sztabu francuskiego z 7 b. m. popołudniu: Na zachód od Mozy utarczki granatami ręcznymi w odcinku Fillemorte i na wzgórzu 304. Nasza artylerya ostrzeliwała żywo północne zbocza wzgórza 285, Haute Chevauchee, jakoteż niemieckie urządzenia w okolicy Martwego Człowieka. Na wschód od Mozy został udaremniony niemiecki atak ręczny, wsparty żywym ogniem działowym, na zachód od Vaux i Les Palmeries. W Wogezach, na zachód od Col Saint Marie, została powstrzymana próba ataku nieprzyjaciela. Wszędzie indziej minęła noc spokojnie.

Komunikat z 7 b. m. wieczorem: W Belgii żywa walka artyleryjska w odcinku Nieuport — Bad. W Szampanii, w pobliżu Tahure, został wzięty w ogień oddział wywiadowczy; poniósł on straty i został rozproszony. Z innych części frontu niema nic do doniesienia.

Oświadczenie Brianda.

Lugano. (B. kor.) Rzymski korespondent paryskiego „Temps“ donosi o następującem oświadczeniu Brianda, danem przed jego odjazdem z Rzymu: Nasza podróż była bardzo pożyteczna i wypadła, jak sądzę, w chwili odpowiedniej. W ostatnich tygodniach i po ostatnich zebraniach koalicyi wyłoniły się pewne trudności w szczegółach. Ze wszystkich stron chciano piętrzyć chmury nad koalicyą i nad wzajemnym stosunkiem sojuszników do siebie. Należało więc te chmury rozproszyć, usunąć małe trudności i zupełnie porozumieć się co do wszystkich aktualnych i przyszłych wydarzeń. Przystąpiliśmy do tego zadania wśród najkorzystniejszych warunków duchowych i wyłączyliśmy wszystkie drobne trudności, któreby dziełu naszemu mogły stać w drodze. U kolegów włoskich znalazłem jak najgorętszą sympatyę i jak najżywsze pragnienie doprowadzenia do wspólnego zwycięstwa.

Umowy turecko-niemieckie

Berlin. (B. kor.) Według „Voss. Ztg“ umowy handlowo-polityczne, zawarte między Niemcami i Turcyą, zostały dziś podpisane. Umowy te obejmują cały wielki zakres stosunków gospodarczych.

Rada ministrów.

Wiedeń. (B. kor.) Pod przewodnictwem prezydenta ministrów Clam-Martinica odbyła się wczoraj kilkugodzinna rada ministrów. Wzięli w niej udział wszyscy członkowie gabinetu.

Szwajcarya — bezpieczną.

Monachium. (B. kor.) „Münchener N. Nachrichten“ wskazują na doniesienia prasy francuskiej, jakoby Szwajcaryi groziło niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i stwierdza, że obecnie możliwe jest, iż Francya ze względu na to rzekome niebezpieczeństwo, ściąga wojska nad granicę szwajcarską. — Dziennik podnosi z naciskiem, że Szwajcaryi od strony Niemiec nic nie grozi i że Szwajcarya z pewnością zdoła przestrzegać swej neutralności od innej strony.

Z Grecyi.

Lugano. Z Aten donoszą do „Corriere della Sera“ pod datą 6. stycznia: Wiadomość o konferencyi ententy w Rzymie wywołała tu ogólne zaniepokojenie. Oczekują, że w Rzymie także kwestya grecka będzie rozstrzygnięta i spodziewane jest, że stanowisko greckie, które będzie przedłożone konferencyi w memoryale będzie uwzględnione.

Z Aten donoszą do „Timesu“: Aresztowania venizelistów odbywają się codziennie. Pewien urzędnik poselstwa angielskiego został przed kilku dniami uwięziony i pod zarzutem propagandy wtrącony do więzienia. Na żądanie angielskiego konsulatu, aby urzędnika puścić na wolną stopę, nie dał rząd grecki żadnej odpowiedzi.

Nowa nota do Grecyi.

Londyn. (B. kor.) „Times“ donoszą, że wobec stanowiska zajętego przez rząd grecki i po oświadczeniach danych przez ten rząd koalicyi, wystosowano doń w Rzymie nową notę i wysłano do Aten. Warunki noty nie są jeszcze znane, przypuszczają jednak, że ta nowa zawiera żądanie natychmiastowego przeprowadzenia wszystkich sformułowanych żądań i podania do wiadomości przyjęcia tych warunków przez rząd grecki w ciągu 48 godzin.

Ulgi dla pospolitaków 1892 -- 1898.

Wiedeń. (B. kor.) Z okazyi nowego przeglądu roczników 1898—1892, należący do tych roczników, a nie mający prawa jednorocznej służby, mogą uzyskać zezwolenie na dobrowolne wstąpienie do wojsk artyleryi polowej, górskiej i wałowej oraz do pionierów i saperów za zobowiązaniem się do 3-letniej służby prezencyjnej oraz 7-letniej służby w rezerwie, oraz do marynarki za zobowiązaniem się do 4-letniej służby prezencyjnej, 5-letniej w rezerwie i 3-letniej w obronie morskiej.

Do tego dobrowolnego wstąpienia będą odpuszczeni tylko ci, którzy przy przeglądzie uznani zostaną za zdatnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu i nie posiadają bezwarunkowego albo warunkowego prawa służby jednorocznej. Mający prawo korzystania z 2-letniej służby prezencyjnej, mogą być tylko wtedy uwzględnieni, jeżeli się zrzekną tego prawa.

Ostatnim terminem zgłaszania się do dobrowolnego wstępowania jest dzień poprzedzający termin stawienia się do służby.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 10. stycznia 1917.

Audyencye u cesarza.

Wiedeń. (B. kor.) Cesarz onegdaj udał się do siedziby naczelnej komendy armii i przyjął tam wczoraj na prywatnych posłuchaniach następujące osobistości: następcę tronu bułgarskiego ks. Borysa, arcyksiążąt Karola Stefana i Karola Albrechta, ministra spraw zagranicznych hrab. Czernina, pruskiego generał majora Bramona przydzielonego do osoby monarchy, wojskowego generał gubernatora w Lublinie zbrojmistrza Kuka, c. i k. ministra wojny generał pułkownika bar. Krobatina, ambasadora w Waszyngtonie hr. Tarnowskiego, tajnego radcę bar. Konopkę i c. i k. marszałka polnego porucznika Aurelego Le Beau.

NADESŁANE.

Nieodebrane przesyłki.

We czwartek t. j. dnia 11 stycznia b. r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu w magazynie c. k. kolei państwowych dla przesyłek nadeszłych, przy bramie nr 1 na nowym dworcu towarowym publiczna licytacya jednego wagonu zwykłego mydła o wadze 11.225 kg.

KORESPONDENCYA ROZDZIELONYCH.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu“.

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU“ zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: w „Dzienniku Kijowskim“, „Kuryerze Nowym“, „Nowym Kuryerze Litewskim“, „Gazecie Polskiej“, i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 4. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencye“ zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

(przez Danię).

Stefania Seget, prosi męża Władysława w Moskwie o więcej pieniędzy na życie, utrzymanie, naukę. Żadnej pomocy, brak zawsze. Marysienka w Sosnowcu. Gdzie Tatuś, Cioteczka? 8557

Jadwiga Leszczyńska, Warszawa, Ujazdowska 33, zawiadamia Maryę Muszyńską, Bajaudaj, gub. Irkucka, że są wszyscy zdrowi. Od Twego męża mamy wiadomości, spodziewamy go się tutaj. Jak z Twoim zdrowiem? Jakie wieści masz o dzieciach, rodzicach? Czy jest prawdą, że tylko ojciec żyje? W tych dniach wyślę drugi raz pieniądze. Odpisz tą samą drogą. Przyślij jaką wiadomość o księżnej. 8549

Bajkowski Stanisław, Kijów, Tereszczenkowska 13: Jestem w Warszawie, pod opieką pp. Stanisława Szostkiewicza i Dr. Dydyńskiego. Mieszkam Nowowiejska 28, szukam posady. Proszę złożyć 500 rbl. w Kijowskiej filii Warszawskiego Tow. Ubezp. Juliusz. 8544.

Adama Strawińskich w Mińsku, o wiadomość o Adama Stawiskich w Mińsku, o wiadomość o wszystkich i wnuczce. Donoszę, że wszyscy zdrowi. Ziosia na pensyi w Warszawie. Czy Wacek zdrów? Tęsknimy. Pisz tą samą drogą. 8545

Russocka i Garbowscy, proszą każdego ktoby cośkolwiek wiedział o doktorze Walerym-Wacławie Libiszowskim i jego rodzinie, lub o Wacławie Glińskim w Rosyi bawiących, o zawiadomienie pod adresem: Gliński, Warszawa, Smolna 19. 8554

Rudolfowie zapytują Ignacego Rzońcę, urzęd. Banku Państwa w Tyflisie, o synów Feliksa i Włodzimierza Araszkiewiczów. Odpowiedź: Warszawa, Służewska 2, m. 10, Treugut. 8560

Stefan Sawicki, Moskwa, — Służba Zborów — warsz. wied. kolei. Matka prosi panów kolegów o wiadomości, jeśli jej syna niema w Moskwie. Mieszkam, Kaliksta 11. 8559

Moskwa, biuro rachunkowe, kolei Aleksandrowskiej, ul. Twerska. **Zaliwski Karol** również w Sosnowcu. Wróblewski umarł. Stefa, dzieci u mnie, zdrowie, znośne, prawie jak dawniej. Serdeczne pozdrowienia od nas wszystkich. Co robi Janek Swiecki? Piszcie! Paulina. Faulińska, mleczarnia, Mazowiecka 2. 8558

Tekla Nałęcz Swaryczowska, Jasna 8, Warszawa, przesyła serdeczne życzenia na Nowy Rok: Józefie Łempickiej, Juliuszowi, Lucynce, Toneczce, Emce, Doktorowi, wszystkim kolegom i znajomym. Napiszcie przez „Głos Narodu“ co się z Wami dzieje? 8551

Stanisław, Marya Najmanowie, Warszawa, Bodnena 4, dziękują p. Ludwikowi Baranowskiemu w Moskwie, Nowaja Basmannaja 31, za wiadomości o synu. Pozdrawiają syna serdecznie, są zupełnie zdrowi. Proszą o odszukanie Zofii Kozyrskiej, urzęd. kolei Nadwiślańskiej. 8552

Dr Malinger z Ostrowca zawiadamia żonę i córkę zamieszkałe w Jelizawetgradzie, chersońskiej gub. Piermskaja ulica u inżyniera Briskmana, że wszyscy są zdrowi. W październiku wysłałem 300 rubli przez Bank Łódzki. Co słychać z Julkiem i Stasiem? Bądź dobrej myśli. Mąż. 8

Antonina Maliszewska, zawiadamia męża Antoniego, sanitarny pociąg Nr. 130, że obie ze Stachą zdrowe. Proszą o jak najszybszą odpowiedź tą samą drogą. 8550

Katarzyna Krupieńska, zawiadamia syna Jakóba w Moskwie, Hodyńskie pole, Łager 56, Rezerw. Batl. 5 komp. 2 oddział. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 8548

Jan Klauze, zawiadamia dzieci, Wincentego i Maryę, urzędniczkę telegrafu w Kijowie, że wszyscy zdrowi. Prosimy o najszybszą wiadomość tą samą drogą. 8547

Rudzińscy, z Warszawy, zapytują Dr. Zieleniewskich w Sieniawie, poczta Rokitno, gub. Kijowska, o ich i Bolków zdrowie. Mama jest zdrowa. Nam wszystkim ciężko. Bolka oczekują w Kaliszu. 8555

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ [illegible] z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.